

mogących trochę poświęcić, jakoteż i pieniędzy, a jakby to miło było człowiekowi myślącemu mieć przed sobą obraz życia, pojęć i myśli krajowej ludności.

C E L :

Poznać lud krajowy.

Więc :

- 1) Podzielić kraj na części — ile można zgodne
 - a) pod względem warunków przyrody i
 - b) „ „ usposobień i skłonności ludu.
- 2) W każdym okręgu wyszukać średnie typowe miejscowości (jedną lub więcej) do robienia spostrzeżeń.
- 3) Zestawić szereg pytań i określić sposób, w jaki się ma odpowiadać.

Pytania winne zawierać :

a) w ogóle np. indywiduów, a to :

- | | | |
|---|---|---|
| 1) chłopą starszego | } | zewewnętrzny ich wygląd
i z tego odniesione
wrażenia. |
| 2) baby starszej | | |
| 3) parobka | | |
| 4) dziewczki | | |
| 5) pastucha | | |
| 6) młodzieży z ukończoną szkołą, t. j. umiejących czytać i pisać, | | |

b) Główny cel i sposób pracy; — pożywienie — (mianowicie: co musi robić, a co liczy do przyjemności).

c) Wynikłe z tego myśli i dążności

d) Typ rodzinny, a to sposób życia w powszedni dzień i niedzielę.

Bron. Świdnicki.



ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

Satke Władysław. Powiat tarnopolski pod względem geograficzno-statystycznym na podstawie materyałów, dostarczonych przez nauczycieli ludowych. Z mapą, rysowaną przez prof. M. Wagilewicza. Csobne odbicie z III. Rocznika Kółka naukowego tarnopolskiego. W Tarnopolu, nakładem Kółka naukowego. Z Drukarni St. Kossowskiego 1895, 8-ce, str. 163.

Zdanie mędrca greckiego: „poznaj samego siebie“ wywarło wielki wpływ nie tylko na filozofię grecką, ale ono stało się, lub stać powinno fundamentem, na którym opierać się musi życie każdego człowieka, każdego społeczeństwa i każdego narodu. Zrozumiały tę zasadę inne narody i jęły się badać siebie gruntownie, tak ze względu na swoją stronę duchową, jak też i fizyczną. Do tego celu prowadzą nie tylko studia literatury i historii każdego

narodu, ale w wyższym daleko stopniu badania ludoznawcze. U nas, niestety, nie przyszła jeszcze chwila na ludoznawstwo, my nie moglibyśmy nawet marzyć o tem, ażeby urządzić wystawę etnograficzną taką, jaką np. „naród czeski sobie“ urządził, gdyż brakuje nam najważniejszego warunku do tego, t. j. znajomości siebie. Dlatego też każdy przyczynek, dorzucony do zbogacenia naszej wiedzy w tym kierunku, witać powinniśmy z wdzięcznością i uznaniem — tem więcej, jeżeli przyczynek taki pochodzi od tych, którzy przy skromnem wynagrodzeniu ciężkie spełniają obowiązki swego zawodu.

Taki przyczynek, w całym tego słowa znaczeniu wyczerpujący dla całego powiatu, podaje nam autor w dziele, którego tytuł wyżej podaliśmy, a na które złożyły się siły zbiorowe nauczycielstwa powiatu tarnopolskiego. Autor, względnie autorowie opis swój ograniczyli do geograficznej i statystycznej strony powiatu i w tym względzie opis ich, oparty częścią na autopsji, częścią na danych statystycznych, nazwać trzeba ze wszech miar wyczerpującym.

Całe dzieło rozpada się na dwie części: w części pierwszej podany jest pogląd ogólny na powiat tarnopolski pod względem geograficznym, klimatycznym, ekonomicznym i cywilizacyjnym, w drugiej natomiast mamy opis szczegółowy 82 miejscowości, podany według zgóry ułożonego planu. Co się tyczy pierwszej części, to w trzech rozdziałach mówi się o geograficznem położeniu powiatu, o „ogólnym“ kształcie ziemi i nawodnieniu, potem o geograficznem rozmieszczeniu osad, i stosunkach klimatycznych, następne rozdziały traktują o ludności powiatu i jej „podziale“, o środkach komunikacyjnych, stosunkach rolniczych i gospodarczych, o płodach natury, przemysle i handlu, o stanie oświaty i wreszcie w 12-tym rozdziale porównany jest powiat tarnopolski z innymi.

Strona geograficzna jest powierzchowna, brak w niej gruntowniejszej znajomości tak samego przedmiotu, mianowicie pod względem geologicznego ukształtowania ziemi, jakoteż naukowych prac, odnoszących się do tego działu wiedzy. Dla nas najważniejszym byłby rozdział szósty, w którym jest mowa o „ludności powiatu“, gdyby obok ogólnikowej liczby, przypadającej na poszczególne wyznania i osoby, używające jednego z języków krajowych (polskiego i ruskiego) jako „towarzyskiego“, podane były rozmieszczenie i granice obydwóch narodowości. Z gołego przytoczenia cyfry 55.191 mieszkańców, używających języka polskiego jako rodzinnego, a 61.985 języka ruskiego, 2.407 języka niemieckiego itd, nie wiele wiemy o etnograficznych stosunkach ludności tego powiatu. Ten obraz musi sobie czytelnik sam nakreślić na podstawie opisu poszczególnych miejscowości w drugiej części, i z zestawienia stosunku ludności w poszczególnych miejscowościach nabrać wyobrażenia o istotnym stanie pod względem etnograficznym, panującym w tym powiecie. Ta okoliczność niech posłuży za wskazówkę przy podobnych pracach, jakie niezawodnie z innych stron wykonane będą, ażeby należytą zwrócić uwagę na ten punkt, który szczególnie w wschodniej Galicyi ma doniosłe znaczenie.

Z porównania powiatu tarnopolskiego z innymi w rozdziale 12-tym, można dowiedzieć się niejednych ciekawych rzeczy naturalnie o tyle, o ile opierają się one na pewnych danych statystycznych innych powiatów. Ciekawym jest fakt, dotyczący stosunku obydwóch narodowości i przyrostu ich od r. 1880. Pokazuje się bowiem, że polskiej narodowości było 46.15%.

ruskiej 51.77%, a przyrost pierwszej wynosił 74.98%, a ubytek drugiej 2.71%. Rozumieć to należy w ten sposób, że język polski zdobył sobie kosztem ruskiego szersze zastósowanie w codziennym użyciu, co zresztą mogło stać się także ze szkodą innych języków mianowicie niemieckiego (żydów).

Główny punkt ciężkości całej pracy przypada na drugą część, w której szczegółowy mamy opis wszystkich wsi i przysiółków, leżących w tym powiecie. Jak powiedziano wyżej, opis jest podług z góry naszkicowanego planu dokonany, stąd pochodzi też pewna monotonnaść jego, ale zarazem mamy temu do zawdzięczenia, że najważniejsze właściwości tych miejscowości zostały szczegółowo podane. Z takich to materiałów można dopiero zestawić całokształt pewnego terytorium i nabrać dokładnego wyobrażenia o stosunkach cywilizacyjnych i materialnych mieszkańców!

Czytając te szczegółowe opisy, dowiadujemy się o położeniu wsi, o jej oddaleniu od Tarnopola, o graniczących z nią wsiach sąsiednich, o tem, jakie rzeki, potoki i inne wody przepływają przez nią, ile jest mieszkańców i jakiego obrządku i języka, ile roli ornej, łąk, wreszcie jakim przemysłem trudnią się mieszkańcy, jeżeli wogóle o przemyśle tu może być mowa po wsiach, ile umie czytać i pisać, ile chodzi dzieci do szkoły a ile nie, wreszcie ile gmina posiada sztuk bydła itp. — ale mimo tych wszystkich szczegółów, zresztą bardzo ważnych, po przeczytaniu i nawet spamiętaniu przynajmniej najważniejszych, czytelnik nie może sobie wyrobić należytego sądu o całości powiatu, jego stosunkach ekonomicznych, urządzeniach społecznych i politycznych, a cóż dopiero powiedzieć o jego mieszkańcach. Jeżeli chodzi o poznanie ludności jakiejś miejscowości, to nie wystarcza przytoczyć, ile jej tam mieszka, w ilu domach, ile roli posiada, koni, krów itp., gdyż mimo dokładnej znajomości tego wszystkiego, nie będziemy znali tej ludności, jej życia, czy to w domu, czy poza domem, — wogóle będziemy wiedzieli masę cyfr, ale mimo to ludność miejscowa będzie nam nieznaną. Statystyka ma wielkie znaczenie, ale jeżeli w cyfry jej tchnie się życie, jeżeli cyfry służą za środek, prowadzący do pewnego celu, którym być powinno poznanie człowieka, jego ducha i charakteru, jego pracy umysłowej i fizycznej, jego życia, czy to w rodzinie, czy poza rodziną, jego udziału w życiu społecznym lub politycznym. Dlatego raz jeszcze kładziemy nacisk główny na tę stronę w takich opisach, które jeżeli z taką dokładnością i szczegółowością, jak niniejsza praca w pewnych tylko względach, dokonane będą pod każdym względem, jeżeli większą wagę będą przykładac do człowieka i całego jego życia jako mieszkańca i obywatela, wówczas możemy mieć pewność, że poznamy kraj nasz, poznamy siebie.

Dr. Antoni Kalina.

* * *

Łopaciński Hieronim. *Dyalektologia czeska na Wystawie ludoznawczej w Pradze 1895 roku* Str. 299—302. (Nadbitka z warszawskich „Prac filologicznych, tomu V-go, 1896).

W zakresie gwaroznawstwa zrobili Czesi bardzo wiele i nic dziwnego, jeśli się zważy, jak wcześniej zabrali się do pracy na tem polu. Już bowiem Jan Hus zwrócił uwagę na różnice gwarowe, a bieżące stulecie wydało cały szereg znakomitych dyalektologów i wogóle językoznawców czeskich.

To też, jak cała wystawa ludoznawcza w Pradze, tak i dział, poświęcony dyalektologii, prezentował się prawdziwie imponująco. Na jakie bo

tam drobiazgi i odcienia gwarowe nie zwrócono uwagi! W dziale tym przedstawiony został nie tylko cały dotychczasowy dorobek dyalektologów czeskich, ale także sposoby z bierania materiałów językowych, w czem Czesi są mistrzami.

P. Łopaciński przyjrzał się temu z bliska i to, co widział, opowiedział umiejętnie, ale za nadto treściwie, bo na czterech zaledwie stronicach, w warszawskich „Pracach filologicznych“. Żałować też wypada, że pismo, poświęcone specjalnie badaniom językowym, tak skąpo odmierzyło miejsca wchodzącemu w jego zakres, a tak wyjątkowo interesującemu przedmiotowi.

St. Ramutt.

* * *

Soński Wiktor. Z przeszłości Szląska. Część I. Bytom. Nakładem Wydawnictwa „Katolika i górnoszląsk. Towarzystwa literackiego”. Czcionkami drukarni „Katolika“ 1895 w 8-ce mał. str. 462.

Autor powyżej przytoczonej pracy zarządził żywo odczuwanej potrzeby czasu zwłaszcza teraz, kiedy zajęcie się dawniejszą dzielnicą Polski coraz bardziej ogarnia szerokie warstwy inteligentne, które chciałyby się czegoś dowiedzieć o Szląsku, jego przeszłości i teraźniejszości, a nie mogą dla braku odpowiedniego źródła, któreby zwięźle i bez aparatu naukowego skreśliło dzieje i obecne stosunki tej prowincyi. W dziele niniejszem mamy naszkiecowane w głównych rysach dzieje Szląska od najdawniejszych czasów, kiedy to Szląsk był czysto polską dzielnicą i za taką uważali go nie tylko jego książęta, ale cała ludność Szląska; przechodzi pojedyncze ważniejsze momenty historyczne na tle monograficznych obrazów, w których plastycznie przedstawieni są tak główni działacze jakoteż ich czyny w jedną ujętą całość.

Obok tej czysto historycznej strony znajdujemy w tej pracy także zajmujące obrazki z życia i stosunków wewnętrznych Szląska, które obejmują tak pojedyncze warstwy społeczne jak szlachtę, mieszczaństwo i chłopstwo, jakoteż stosunek ich wzajemny pod względem prawnopolitycznym. Na podstawie notatek rozrzuconych w dokumentach dawnych, zestawia w jedną całość wiadomości o przemyśle polskim do 14-go wieku i o stosunkach prawnych rzemieślników polskich; w krótkich rysach przedstawia niektóre strony życia domowego, do których należą rozdziały takie, w których traktuje o przestępstwach i karach, str. 220, o zabawach str. 241, o mi strzach czyli katach, o czarownicach str. 297 itd. Przytacza ciekawy list rady miejskiej w Płocku, datowany w Wtorek po św. Łucyi (13-go grudnia) Roku Pańskiego 1501, wystawiony Janowi Rindfleischowi mieszczaninowi wrocławskiemu, z którego dowiadujemy się o panującym „od dawna w tem mieście zwyczaju, iż jeżeli ktoś kogo innego oskarżył o kradzież lub inną zbrodnię i sprawę tak pokierował, że sąd o kradzieży lub innej zbrodni się przekonał, a oskarżony na śmierć skazany został, tedy, ponieważ nie było kata, sam powód wyrok czy to przez powieszenie, czy w inny sposób, jako prawo przepisywało, wykonać musiał, jeżeli nie chciał sam się podać w niebezpieczeństwo życia i odwetu, która to rzecz nie uwłaczała w niczem czci ani jego samego, ani jego potomków.“ Dalej dodaje się: „Ten zwyczaj w naszym mieście już nie istnieje, bo skutkiem wzrostu na-

szych dochodów, trzymamy sobie karta dla wychowywania prawa, ale zachował się on jeszcze w wielu okolicznych miastach, miasteczkach i wsiach“.

W rozdziale 36-tym podany jest przegląd geograficzny, w którym zestawione są najważniejsze miejscowości, obok nazw niemieckich przytoczone ich nazwy polskie, niemniej najgłośniejsze wypadki historyczne, jakie zaszły w tych miejscowościach. Na zakończenie dodał autor ustęp o języku polskim, str. 445, w którym zestawia nie tylko rozprawy tych zacnych Niemców, którzy począwszy od r. 1714 (prof. Koehler: *Schlesische Kernchronik*) stawali w obronie języka polskiego na Szląsku, odpierając zarzuty nieuzasadnione, podnoszone przeciwko jego czystości i poprawności i praw przynależnych narodowi polskiemu i jego językowi w szkołach i urzędach, ale także prace polskich uczonych, którzy zajmowali się badaniem tego narzecza

Do tych uwag dodać należy niektóre sprostowania, jak np. na str. 12, gdzie autor pisze: „wyższy sąd dla szlachty, a zapewne i wolnych ludzi na całym Szląsku zwał się czowda, (zoida, zuda, zaude) czyli polskim sądem (judicium Polonicale per totam terram). Nazwa „czowda“ jest niemożliwą w języku polskim i polega na błędnem czytaniu wyrazów: zoida, zuda, zaude, które widocznie zachodzą w dokumentach pisanych przez pisarzy pochodzenia czeskiego. W języku czesk. wyraz polski „sąd“ brzmi súd, które pisało się soud, saud itp., z czego powstały błędne formy jak z oida, zaude itp., na których oparł autor nazwę „czowda“.

Również w przytoczeniu niektórych imion własnych z dawnych dokumentów zaszły pewne niedokładności, pochodzące z mylnego czytania oryginału, np. zamiast Pasko, Jesko, Dirseko str. 16, trzeba czytać: Paszko albo Paśko, Jaśko, Dzierżko Dzierżek zamiast Jaracha trzeba czytać Jarocha (Jaroch, Jarosz itd.), str. 22, a nazwa miejscowa Grochowisza str. 22 brzmiała niezawodnie Grochowiska lub Grochowica.

Z językowych usterek zauważyć trzeba wyrażenie. „żonate kobiety“ str. 223, a w zdaniu: „zdobycz zaś częścią sprzedawał, częścią jednak nią sobie szlachtę lub kobiety, do których wielką miał słabość“, str. 252, brakuje widocznie orzeczenia.

Lecz są to drobne usterki, na które czytelnicy mogą być pobłażliwi, otrzymawszy pracę rzetelną, z której zwłaszcza Szlązacy poznają swoją przeszłość, swoją dolę i niedolę. Miło nam będzie donieść jak najprędzej o drugiej części dzieła, o co autora prosimy. *Dr. A. Kabina.*

* * *

Zawiliński Roman. Przyczynek do etnografii Górali polskich na Węgrzech. Z trzema rycinami w tekście. Kraków. Nakładem Akademii Umiejętności 1896, w 8-ce, str. 46. Osobne odbicie z T. I, Dz. II. Materiałów antropolog.-archeolog. i etnograf. Akademii Umiejętności w Krakowie

Z polecenia i z pomocą Komisji antropologicznej odbył w r. 1893. 1894 i 1895 sekretarz jej, Roman Zawiliński, znany badacz na polu ludoznawstwa polskiego, wycieczkę na kresy polskie, znajdujące się na Węgrzech

i to w komitacie trenczyńskim, z której przedłożone sprawozdanie tejże komisji stanowi niniejszą pracę, której część I. ukazała się w druku w Zbiorze wiadomości do antropologii krajowej Tom XVII, 1893, dział II, str. 3—13, a część II. jako osobne odbicie z Tomu I. Materiałów, który dotychczas nie opuścił jeszcze prasy. Autor ograniczył swoje wycieczki na jedną miejscowość, wieś Skalite, położoną w powiecie czodczańskim w kącie, przytykającym od północy do śląskiej, a od wschodu do galicyjskiej granicy. W pierwszym sprawozdaniu ograniczył swe badania „na stronę zewnętrzną, t. j. na położenie wsi, mieszkania i ubiory mieszkańców“. Zaczął więc od opisu domów drewnianych, pokrytych gontami (sędziołek), bez kominów, których budowa w głównych rysach nosi cechy chaty podhalskiej z tą jednakże wybitną różnicą, że górna część szczytu pionowa jest 4 razy większa od dolnej, t. j. że część dolna stoi do całości w stosunku 1 : 5”. Obok tego zachodzą także w ornamentyce pewne różnice charakterystyczne, które uwidocznili autor na rysunkach z uwzględnieniem tych, jakie występują na chatach podhalskich w opisie i rysunku dra Matlakowskiego.

Ubiorem swym różnią się mieszkańcy ci od Słowaków, a natomiast zbliżają „do ludności polskiej na Szląsku, szczególnie pogranicznej od Jabłonkowa ku Kaniakowu“.

Z językowych właściwości zasługują na uwagę te dźwięki, które język mieszkańców Skalitego za narzecze polskie uważać nakazują, jak np. użycie dźwięków nosowych, pochylone *á*, użycie dźwięków *é*, *dź*, *ś*, *ź*, a wreszcie „mazurowanie“. Wymowa natomiast twardego *ł*, którą autor za cechę wspólną z językiem pol. uważa, traci znaczenie dowodowe wobec tego faktu, że wśród narzeczy słowackich, np. w okolicach Trenczyna, dźwięk *ł* wymawia się również twardo, podobnie jak w języku polskim. Co tu autor tylko mimochodem, na podstawie powierzchownej obserwacji mowy Skalician jako przypuszczenie swe wypowiedział, to okazuje się jako pewnik, nie ulegający żadnej wątpliwości, na podstawie tego materiału językowego, który w drugiej części przytoczył. We wstępie do tej rozprawy podaje granicę etnograficzną pomiędzy ludnością polską i słowacką, posuwając się od Czacy doliną rzeki Kisucy ku zachodowi i ku południu do Krasna. Wsi w tej dolinie położone mają ludność, mówiącą językiem polskim, chociaż wpływ języka słowackiego w nim silnie czuć się daje. Ludność polska „mieszka tylko w wąskim pasku granicznym tam, gdzie ma bliższe i łatwiejsze ze śląską i galicyjską ludnością stosunki“, podczas gdy w dolinie Bystrzycy koło Krasna znajduje się już typ etnograficzny słowacki, którego gwara w niektórych względach charakterystycznych zbliżoną jest do gwar polskich.

Po tych „ogólnych spostrzeżeniach“, które warto było dokładniej określić, podaje autor „materiały ze Skalitego“, a więc opisuje ich urządzenie domowe, pożywienie i przemysł domowy, następnie zwyczaje doroczne, w narzeczu miejscowym daje opis obrzędu weselnego, wreszcie przytacza kilkanaście pieśni, niektóre słowackie z melodyami, trzy powieści i wreszcie kilka zagadek i środków z lecznictwa ludowego. Język miejscowy w przytoczonych materiałach jest, o ile sądzić można ze znanej sumienności i gruntowności autora w tego rodzajach pracach, wiernie oddany z zachowaniem wszystkich właściwości i cieniowań wymowy, a co się tyczy stosunku jego do polskiego, mamy w nim narzecze mazurskie, w którym główne cechy tego narzecza również się powtarzają.

Dr. Antoni Kalina.